

Antonio Venditti to postać, której żadnemu kibicowi Giallorossich przedstawiać nie trzeba. To przecież jego głos rozbrzmiewa przed każdym meczem na Stadio Olimpico, kiedy wszyscy fani łączą się w chóralnym „Roma, Roma, Roma...”. Oto wywiad, którego udzielił dla „Il Romanista”.

JEDYNA. Wielkimi literami. Roma? Oczywiście. Ale nie tylko. To nie przypadek, że Antonello – mowa oczywiście o Vendittim – wybrał ten właśnie przymiotnik, żeby mówić o miłości. Ponieważ „Jedyna” to także tytuł jego nowego albumu, który wyszedł 29 listopada, dokładnie cztery lata po poprzednim krążku „Od skóry po serce”. Rzymski piosenkarz jest niespokojny, poruszony. Co zresztą normalne w przeddzień tak ważnego wydarzenia. Wyjście tytułu nowych piosenek (w sumie dziewięciu, choć jeśli liczyć klip „La ragazza del lunedì” to liczba wzrasta do dziesięciu) takim wydarzeniem jest na pewno. Ale z tego powodu nie rezygnuje z mówienia o swojej innej miłości. O tej Romie, która dla kibica takiego jak on jest tak samo Jedyna. *Dokładnie jak moja płyta* – podkreśla przez telefon, uśmiechając się.

A zatem porozmawiajmy o Romie i - żeby trzymać się aktualności - zacznijmy od Osvaldo i Lameli.

AV: Takie historie zawsze zdarzały się w drużynach piłkarskich. To nie pierwszy, ani nie ostatni raz. A to, że w Romie mówi się o tym jasno i przejrzyście, wydaje mi się czymś pozytywnym. Pod warunkiem oczywiście, że to wszystko nie zaszkodzi Romie.

Ból i miłość - jak śpiewasz w jednej ze swoich piosenek - to jednak często nierozłączne towarzyski.

AV: Jako romanista mam nadzieję, że ta historia z zawieszeniem Osvaldo, choćby tylko na jeden mecz, będzie mogła jednak rozwiązać się inaczej. Ponieważ kara taka uderzy przede wszystkim w Romę.

Władze klubu uważają jednak, że to sposób na wysłanie do całej drużyny pewnego sygnału dotyczącego zachowania.

AV: To mogę zrozumieć. Ale mówimy o czymś, co we wszystkich klubach jest kalkulowane tak, żeby nie było szkody dla drużyny na boisku. W tym przypadku wyrzuca się z boiska napastnika, który jest akurat w najwyższej formie i jest najmocniejszy. Wolałbym więc, żeby dostał surowszą karę finansową, ale grał.

Ponieważ, o ile w Udine nie zdarzył się wybuch Bożego gniewu, myślę, że są różne sposoby ukarania piłkarza. A skoro wszyscy gracze są przywiązani do barw, co czasem okazują w błędny sposób... Z jednej strony uważam, że należy absolutnie potępić gest Osvaldo, ale z drugiej nie można przesadzać i karać w sposób, który krzywdzi samą Romę. Także dlatego, że piłkarze znają tylko rodzaj kary „cielesnej”, polegającej na obcięciu pieniędzy. A więc zabierzmy im pieniądze, ale nie pasję i wolę walki.

Przejdźmy do Luisa Enrique i krytyki, której jest obiektem.

AV: Wydaje mi się, że nie są one sprawiedliwe. Ja dalej mam wiarę. W niego, w zespół, w projekt. Konieczna jest wspólnota, jedność idei. Jeśli cały świat Romy zjednoczy się, to może osiągnąć wiele i zajść daleko. Myślę, że to jest najważniejsze. Trzeba jeszcze bardziej trzymać się razem. Jeśli chodzi o trenera, to – na etapie obecnym – sądzę, że już teraz wie, technicznie, jacy są gracze, na których może liczyć, czy na których może bardziej się oprzeć. Choć dalej zdarzają się pewne zaskakujące rzeczy, ale są one zaskakujące dla nas. Znamy się na piłce, ale może jednak nie tak, jak on. My znamy jednak dobrze Romę i pewne mechanizmy, które rządzą panującą w niej równowagą. Jeśli pytasz mnie, czy w taki sposób ustawiłbym drużynę na boisku, to uczciwie odpowiedziałbym „nie”. Choć rozumiem, że on może mieć swoje powody, obserwując piłkarzy dzień za dniem.

Ewidentnym przykładem jest José Angel. Choć nie chcę potępiać piłkarza, w Udine po 8 minutach Luis Enrique powinien był zrozumieć, że nie można go było zostawić na boisku. Zbyt nieśmiały, moim zdaniem. Do tego stopnia, że zaburza równowagę drużyny, w efekcie czego dwaj boczni w zasadzie się nie ruszali. Ani on, ani Taddei. A więc czemu nie przywrócić Rodrigo na lewą, a Perrottę na prawą? To przecież on nas tego nauczył! Jesteśmy niemal zmuszeni powiedzieć: „Luis, kontynuuj swoją wizję. Idź drogą, na którą wkroczyłeś. Nie zatrzymuj się!” A tymczasem on też wydał mi się onieśmielony, niemal przestraszony. A efekt był taki, że boczni obrońcy, którzy w jego grze są tacy ważni, nie zrobili tego, co powinni. To jakby powiedzieć, że tamten styl gry był bezużyteczny. Jakby trener nie miał wiary w siebie samego i swoich graczy. Taddei zagrał mecz na lewej na „ósemkę”. A więc, jeśli znalazłeś pewniaka, nie możesz się cofać: postaw go znowu tam. To samo dotyczy innych.

Odnosisz się też do Lameli, który ustawiany jest jako napastnik zamiast pomiędzy pomocą i atakiem?

AV: Właśnie tak. Czasem wydaje mi się, że sam się mota. Musi jednak zrozumieć, że

kibice Romy są po jego stronie, a nie przeciw. Skoro wszyscy zrozumieliśmy, że konieczna jest radykalna zmiana i podzielamy tę opinię, to powinien dalej proponować swoją wizję gry. Niech nie staje się konserwatywny. Bo inaczej przegra.

Mówiło się wiele razy, że w tym roku celem jest budowa, a nie wygrywanie. Nikt nie myśli, że można będzie wygrać scudetto już w tym roku. Twoja płyta tchnie optymizmem, który czerpiesz z wielkiej woli walki o zmiany, jaką widzisz zwłaszcza u młodych.

AV: Tak właśnie jest. I także w Romie. Mi się nie podoba, że nie myśli się o scudetto. Ponieważ techniczne przesłanki do tego są. Mamy świetną drużynę. Ale, jak mówię, drogie Luisie Enrique, daj trochę stabilności drużynie! Zdecydowałeś się postawić na odważną grę, więc dalej bądź odważny! A nie jednego dnia tak, a drugiego nie. Jeśli robisz to, żeby zaskoczyć, to wiedz, że nie jest to dobry pomysł. Także dla zdrowia psychicznego. Zyskamy na tym wszyscy. I zyska na tym przede wszystkim Roma. Ponieważ jest JEDYNA, jak zawsze.

Autor: kaisa